Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr. 20. Kraków, dnia 13 maja 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna
wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Gdzie żyjemy?

W dniu 1-go maja na bruku warszawskim polała się krew robotnicza. Socjaliści i komuniści wyprowadzili tłumy swych zwolenników dla uczczenia dnia „Święta pracy“, dla zademonstrowania swej woli — między innemi — w walce **„za demokrację, za rząd ludowy, za rząd robotniczo - włościański, za pokój powszechny, za prawa, w obronie krzywdy...“** (patrz „Prawo Ludu“ Nr. 15, str. 2) — oraz o „wolność dla ruchu robotniczo - chłopskiego, o wolność słowa, prasy i zgromadzeń i t. p. (patrz komunistyczna „Myśl“ Nr. 20, str. 5). Na placu Teatralnym pierwsi zgromadzili się socjaliści; przemawiało kilku ich przewódców z ustawionych umyślnie trybun; po jakimś czasie nadszedł pochód komunistów; gdzieś od strony teatru pada strzał. Na placu całym zaczyna się w tej chwili regularna bitwa uliczna. Bojówki, socjalistyczna i komunistyczna, rozsypują się w tyraljery, zaczynają strzelać z brauningów i mauzerów; silniejsza i sprawniejsza bojówka („milicja“) socjalistyczna zwycięża i ochrania sam pochód. Na to wkracza dopiero policja i cały tłum rozpędza.

Skutki: **5 ludzi zabitych, około 600 rannych** i potłuczonych. Zajeżdżają karetki, lekarze zbierają rannych, odwożą do szpitali...

Socjaliści zrzucają winę na komunistów oraz na... policję („poco się wmieszała?“) — komuniści zapewne na „socjalfaszystów“.

„Polska Zbrojna“ organ zbliżony do najwyższych sfer państwa osądza winę inaczej:

„Jakkolwiek trudno jest w podobnych wypadkach ustalić szczegółowy i ścisły przebieg wypadków, to jednak nie możemy całej odpowiedzialności za wylaną krew złożyć na komunistów. W tym wypadku odpowiedzialność polityczna spada na drugą stronę, biorącą udział w krwawych harcach pierwszomajowych i to, nawiasem mówiąc, **stronę zwycięską, bijącą, a nie bitą**“.

Jest to wyraźne oskarżenie socjalistów, jako tych, którzy bili i... zwyciężyli, bo między pobitymi przeważają komuniści — żydzi. My tłumaczymy sobie to jeszcze tak, iż komuniści „przegrali“, mając w swych szeregach wielką przewagę żydów, a więc narodu mniej skorego do bitki i nastawiania zdrowej głowy.

Obydwie strony chyba winę ponoszą.

Czy jednak tylko one?

Już nie po raz pierwszy słyszymy o „milicjach“ — bojówkach socjalistycznych i komunistycznych w Warszawie; socjalistyczna jest wprost otwarcie uznawaną instytucją! Ona nawet daje „honorowe salwy“ z rewolwerów na uroczystościach, pogrzebach i t. p.; przed paru zaledwie tygodniami czytaliśmy o takiej salwie na grobie bł. pam. redaktora Perla na kierkucie warszawskim (cmentarz żydowski) i oglądaliśmy w pismach socjalistycznych nawet fotografię takiej sceny. Władze socjalistyczne uchwalają uznanie i pochwały dla „tow. Łokietka“, komendanta tej „milicji“ za to, że się w dniu 1-go maja dzielnie spisał; od dwóch lat czy trzech, ta bojówka strzela w dniu „święta robotniczego“ z rewolwerów w Warszawie, giną ludzie — i nic...

Prawdopodobnie nie pytano, kto strzelał nawet; nie pytano, gdzie były władze bezpieczeństwa publicznego; gdzie byli **ludzie za spokój i porządek w mieście odpowiedzialni?** Czy władzę na ulicy oddaje się w dniu 1-go maja „milicjom“ partyjnym, **niekontrolowanym, bez prawnej odpowiedzialności,** słuchającym jedynie swych władz partyjnych?

Chcielibyśmy wiedzieć, **komu wolno takie milicje utrzymywać?** Wiemy, że na zwykłe, takie „narzędzie mordu“, jak dubeltówka na kuropatwy, trzeba mieć specjalne pozwolenie, karty, pieczętowane, kontrolowane, odnawiane, stemplowane — czy jednak „milicjantowi“ wolno mieć brauning lub mauzera?

Pamiętamy sobie wypadki z czasów „sejmowładztwa“, kiedy z powodu awantury jakiejkolwiek na ulicy zjeżdżały komisje rządowe, sejmowe — **dygnitarze szli w „duraki“ za niedołęstwo, inni otrzymywali urzędowe „nosy“ i nagany.**

Na obecnych sposobach i metodach — trudno się wyznać. O ile łatwiej było w Warszawie skierować pochody na inne place warszawskie — jeden na prawo, drugi na lewo, żeby się nie spotkały, jak to zrobiono w Krakowie, gdzie do awantur nie doszło? Nie trzeba na to być wielkim „strategiem“, by się domyśleć, że nie będzie bójki tam, gdzie się strony nie spotkają. Czasem przykre sprawy dadzą się usunąć bardzo małym i prostym środkiem.

Żyjemy w Europie w roku 1928. Panuje w naszem państwie **prawo,** oparte na demokratycznej Konstytucji. **Zaczynamy się obawiać, czy szacunek i posłuch dla prawa nie maleje w narodzie.** Niech się dobrze zastanowią nad tem ci, co są jego wykonawcami. Prawo obowiązuje każdego: i wykonawcę i „milicjanta“ i ten biedny, szary i zalękniony jego przedmiot, t. j. obywatela. A tu właśnie coś zgrzyta i coś się psuje. Twórcza radość w rządzeniu nie zdołała wytworzyć radości w słuchaniu i wykonywaniu...

Z radością, czy bez niej, **milicjanci powinni być rozbrojeni,** winowajcy bez względu na to, czy są towarzyszami partyjnymi Pana Marszałka Sejmu, czy p. Warskiego, powinni **poczuć na sobie ramię sprawiedliwości.**

Słyszymy, że p. minister Składkowski polecił w sprawie mordów warszawskich przeprowadzić jak najsurowsze śledztwo i winnych ukarać. Jesteśmy przekonani, że się tak stanie. Spodziewamy się, iż obywatelskie poczucie prawa i sprawiedliwości, oraz obrażona moralność publiczna otrzyma pelne zadośćuczynienie. Kary dla winnych będą bardzo surowe; winowajców wszelakiego pokroju karze się obecnie surowo: chłop Kiełbasa z grybowskiego za słowną obrazę premjera skazany został na miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę; chłop Ziemski skazany został i odsiedział już 7 dni za „wyzywające zachowanie się i za oświadczenie się na wiecu nie za rządem“.

Czekamy kary stosunkowej do zbrodni, a więc cięższej.

Czyja prawda?

Zeszłego roku jeszcze zwracał „Piast“ uwagę na to, że rok 1927 był dla rolnictwa zły, że żywności w państwie nie wystarczy, że trzeba będzie kupować zagranicą na przednowku. Pamiętacie wszyscy, że tak było. Wtedy panowie z wysokiego stołu i sanatorzy zaczęli krzyczeć, że to „Piast“ woła z powodu „partyjnictwa“, że buntuje chłopów.

Teraz powiedzcie, panowie, kto miał słuszność — „Piast“, czy wy. Chłop ledwie co zeszłego roku zebrał, a jeszcze mniej wymłócił. A porachujcie panowie, ile to trzeba zjeść przez rok! Jeszcze bogatszy, to jakotako; ale 4—5-morgowy, a u nas takich bardzo dużo, to już nie ma co jeść — a już 1 a nawet ½-morgowy — to — przepraszam, że tak powiem — ale żyje gorzej, niż kwiczące stworzenie. Bo kto ma na chów wieprza, to mu nie da samych ziemniaków, boby tak nie zaszedł daleko — a ten człowiek je same ziemniaki i kapustę i to jeszcze ich brakuje. Żebyście widzieli te biedne dziecięta, jak to głodne i biedne, że im się bawić i śmiać nawet nie chce. Dla tych cukier to już przed podwyżką był za drogi, a ten redaktor „Czasu“ jeszcze pisze, że to głupstwo parę groszy dziennie. Może ktoś powie — ale masz krowę. Owszem, przeważnie u takiego była, ale poszła za długi. Trzeba było — to pożyczył, 3 miesiące zlecą szybko i z czego oddać?

Obiecywaliście sanatorzy, jeżdżąc autami za jedynką, że już ponad 40 złotych żyto nie pójdzie — poszło wyżej nad 60. Gdzieście wy teraz? Czemu się tem nie chwalicie po swojem zwycięstwie?

Bracia chłopi! Teraz widzicie — czyja prawda. Zapomnijcie uraz, zwad i sporów. Stawajcie pod naszym sztandarem, bo z nim prawda i sprawiedliwość.

Niech raz krzykną wszyscy chłopi: Wiwat „Piast“!

Józef Bartoń z Dąbrowskiego.

„Nowe siły w armji“.

Pod takim tytułem „Rzeczpospolita“ podaje:

„Ostatni dziennik personalny Min. Spraw Wojsk. Nr 9 z dnia 26 kwietnia b. r. wciela następujących oficerów rezerwowych do armji czynnej w randze poruczników:

Uhrmachera Mojżesza, Steinberga Mojżesza, Schwarza Ozjasza, Schpielera Maurycego, Lauba Maurycego, Braunera Wolfa, Zuckera Abrahama, Weichmana Józefa, Krumholza Józefa, Haempla Fritza Adolfa, Meersanda Wolfa, Sternberga Leona, Amstera Izaaka, Falschberga Daniela, Antesa Oswalda, Jonasa Michała, Hirta Osera, Mühlbauera Rubina, Schaffa Józefa, Altschera Bernarda, Stillera Abrahama, Astmanna Herscha, Neubauera Ozjasza, Tartykowera Leona, Weissa Arona, Hasemanna Jana, Schrenzela Jakóba, Altera Józefa, Beinsteina Izaaka Saula, Rennera Maksa, Bardacha Jakóba, Brunnera Adolfa, Frischa Alfreda, Andermanna Saula, Zwillinera Zygmunta, Freunda Eljasza, Bibelmana Emanuela, Halperna Wilhelma, Marguliesa Oskara, Schragera Abrahama, Narzissenfelda Jakóba, Tenenbauma Eleazara, Schecktera Salomona, Hofmanna Moritza, Goldflussa Joachima Schajera Salomona, Bauma Izaaka, Wechslera Abrahama, Kisewa Saula, Stimma Maksa, Lichtera Izydora, Zweidlinga Mojżesza i t. d. i t. d.

Ze względu na ograniczone miejsce w piśmie wyliczać nie jesteśmy w stanie dalszych 170 podobnych imion i nazwisk“

Wyklęcie posła Putka.

Pisaliśmy już o awanturach posła Putka, który widać nie może sobie znaleźć innego, pożyteczniejszego zajęcia, jak mieszanie się do rzeczy, do których mieszać się nie ma prawa, a choćby je w jakiś sposób nawet uzyskał, to mieszaniem się do nich wykazałby — już najdelikatniej mówiąc — zupełny brak przyzwoitości i... rozumu. Pisząc to, uważamy p. Putka za człowieka, traktującego Kościół i jego instytucje w ten sposób, jak się traktuje jakiś urząd, stowarzyszenie, mleczarnię, sklepik K. R. i t. p.

Sposoby p. Putka, jego stosunek do kościelnych zwyczajów, praw i tradycji wywołały w gminie i okolicy **zupełne zgorszenie u ludzi poważnych, rozwydrzenie i demoralizację w szeregach jego zwolenników.**

P. Putek chciał rządzić w samym Kościele; pisaliśmy już o sprawie dzwonów, wdarciu się do kościoła i na wieżę, pieczętowanie dzwonów swą pieczęcią wójtowską i t. p. **Od czasu, kiedy w dawnej szlacheckiej Polsce, jeden i drugi rozwydrzony magnat chciał dyktować swe prawa w kościele, gwałtem się tam wdzierał i swoje prawa siłą dyktował, nie było chyba takiego wypadku u nas,** chyba znane wdzieranie się do kościołów, moskiewskich żandarmów. **Za naszych czasów zrobił to jedynie p. Putek.**

Dlatego też Ks. Metropolita krak. Arcyb. Ks. Sapieha **rzucił na posła Putka interdykt. — Kara to ciężka i uznajemy ją za słuszną.**

Interdykt jest karą kościelną, która zabrania wiernym korzystania z Sakramentów i innych dóbr duchowych. Kto jest pod interdyktem, — nie może sprawować żadnych czynności religijnych ani też brać w nich czynnego udziału. Wyjątek stanowi tylko niebezpieczeństwo śmierci, w której to chwili Kościół tak ekskomunikowanym jak i obłożonym interdyktem daje możność nawrócenia.

Interdykt sprowadza też odmowę pogrzebu chrześcijańskiego, stosownie bowiem do kanonu 1240, osób, które ściągnęły na siebie interdykt, nie wolno grzebać po chrześcijańsku, podobnie jak i ekskomunikowanych. Każdy zaś polecający lub zmuszający innych do grzebania obłożonego interdyktem, ściąga na siebie ekskomunikę, a jeśli ktoś z własnej woli go grzebie — wpada w interdykt.

Hola — mości towarzysze!

W „Prawie Ludu“ opowiadają socjaliki, że jęczymy i skarżymy się na wszystko; największe znów nasze zmartwienie, według nich to to, że „nie można kraść“. Tak pisze w swej szmatce jakiś andrus krakowski z pod czerwonej płachty.

Otóż, towarzyszu — powiedz, kto, gdzie, kiedy i ile któryś z piastowców ukradł. Bo jak nie piszesz, kto, gdzie i t. p., to my ci ani udowodnić niczego, ani do kryminału za oszczerstwo posłać nie możemy.

My mamy tyle uczciwości, że nie powiemy wam: socjaliści złodzieje, bo byłoby to tylko karczemne wyzwisko i wam, mającym pretensje do kultury, ten sposób walki zostawiamy. My wam za to powiemy, kto i gdzie z waszych socjalistów-towarzyszy ukradł, powtarzamy: **ukradł. Zaskarżcie nas do sądu i udowodnijcie, że to nieprawda!**

Już pisaliśmy, że zarządy wasze, socjalistyczne (piszemy wyraźnie) w Kasach chorych w Klecku, w Sosnowcu — siedzą w kryminale za kradzieże i „defraudacje“.

Teraz dajemy wam kilka nowych kwiatków z Pomorza; **wasi socjaliści** spisują się tam „programowo i ideowo“:

1) **Dempner** — okradł młyn i przesiedział rok w kryminale;

2) **Janecki** — za kradzież siedział trzy miesiące;

3) **Krzemianowski** — jest defraudantem;

4) **Nowaczyk** — ukradł pieniądze swej organizacji;

5) **Bem** okradł robotników w Gdyni na przeszło tysiąc złotych.

Macie nazwiska swych działaczy. Napiszecie: tak — ale myśmy ich napędzili. Dobrze — ale to byli ludzie wasi, w waszej atmosferze, gnijącej i cuchnącej wychowani. **Wychowani na dobrych posadach w Kasach Chorych i Związkach Zawodowych, gdzie tuczyli się ostatnim groszem, składanym przez zbałamuconego, głodującego robotnika!**

Wypisaliśmy wyraźnie, według nazwisk. Skarżcie teraz. Prosimy! Nie lubimy tego, ale raz postąpiliśmy waszym sposobem i metodą.

Zielony.

Jak buduje się „nowy Chorzów“?

W Świerczkowie koło Tarnowa buduje się państwowa fabryka sztucznych nawozów azotowych, taka sama, jaka jest w Chorzowie na Górnym Śląsku. Stąd fabrykę tę nazywają nowym Chorzowem.

Jaki na wsi panuje głód pracy, świadczą te procesje ludzi, które z dalekich stron przybywają prosić o robotę przy budowie fabryki.

Zarząd fabryki oświadczył, że w tym roku potrzebuje 3.000 robotników, — jak rozdzielić ów kontyngent, kogo przyjąć do pracy?

Przy Radzie powiatowej w Tarnowie utworzyła się komisja, złożona z przedstawicieli zarządu fabryki, związków zawodowych, Rady gospodarczej, burmistrza miasta Tarnowa, starostwa w Tarnowie, która postanowiła, że robotę mają dostać przedewszystkiem bezrobotni miasta Tarnowa w ilości 300 do 400 osób, następnie idą najbliżej fabryki położone wsie powiatu tarnowskiego, z których miało się pobrać około 1.800 osób, resztę robotników miało przypaść na powiat brzeski, dąbrowski, ewentualnie pilzneński.

Zarząd budowy fabryki zastrzegł sobie przyjęcie robotników kwalifikowanych według swego uznania, a co do niekwalifikowanych zobowiązał się przyjmować owych z wykazów przedkładanych przez gminy, a aprobowanych przez starostwa i ową komisję przy Radzie powiatowej w Tarnowie. Cóż się jednak nie dzieje? Wykazy przedkładane przez gminy obejmują w każdej wsi dziesiątki i setki zgłaszających się do pracy; dlatego komisja postanowiła uwzględniać przedewszystkiem bezrolnych i małorolnych do 5 morgów.

Wykazy, przedkładane przez gminy, polecają starostwa badać posterunkom policji i tu okazuje się, jak nastrojone są niektóre posterunki policji.

Oto przy nazwiskach tych, co głosowali na listę Nr 25 robiono uwagi, że ten a ten jest piastowcem, głosował na listę nr. 25, żeby mu pracy nie dawać.

Słusznie zupełnie komisja zaprotestowała przeciwko robieniu polityki na żołądku i nędzy biedaków. Według okólnika z 16 marca 1927, L. 1296, zarząd fabryki miał ogłaszać w gminach, kiedy z danej gminy mają się zgłaszać objęci wykazem. Tymczasem wykazy leżą spokojnie w pyle zapomnienia, a zarząd przyjmuje, kogo mu się podoba. Dostają robotę ludzie z dalszych powiatów, a nabliższe okolice napróżno czekają na pracę, nawiasem mówiąc, na ogół licho wynagradzaną i tylko sezonową.

Poco w takim razie narażać ludzi na chodzenie do wójtów, tych na przedkładanie wykazów, policję na sprawdzanie tychże, komisję na rozpatrywanie i przesyłanie zarządowi budowy — skoro przyjmowanie odbywa się wedle swobodnego uznania panów dyrektorów?

Niestety, w Polsce nie było i niema porządku, wszędzie względy i względziki i bałagan.

Do wszystkich Piastowców!

Kochani Bracia! Obecne wybory, któreśmy niestety przegrali, są dla nas wszystkich chłopów, wielką przestrogą, a zarazem nauką na przyszłość, jak mamy postępować, aby więcej nie powtórzyła się podobna historja.

Chłopi, których w Posce jest 75 procent, ci chłopi, którzy zdawało się, po tylu bolesnych i przykrych doświadczeniach, pójdą zgodnie i solidarnie do wyborów, dali się niestety wziąć na lep obiecanek i pustych frazesów. Doprawdy krew się ścina w żyłach, gdy się myśli o tem. Na 12 miljonów chłopów w Polsce, 800 tysięcy pozostało wiernych tak wzniosłemu programowi, jakim jest program P. S. L. „Piasta“. Jest to przykre i bolesne. Chłopi w znacznej większości, przy obecnych wyborach, głosowali na magnatów i obszarników z jednej, a na socjalistów z drugiej strony, a zatem dobrowolnie oddali w ręce swoich wrogów, te zdobycze i postulaty, o które przez tyle lat walczyło P. S. L. „Piast“ i inne stronnictwa ludowe. **Przy obecnych wyborach została zniszczona polityczna siła żywiołu chłopskiego w Polsce. Chłopi po wyborach przestali być potęgą polityczną, którą mimo wszystko, byli dotychczas w państwie, uszczuplili swą siłę polityczną, a wzmocnili bardzo dwa wrogie obozy: konserwatystów i socjalistów.** Niema się co łudzić. Nadejdą dla chłopów ciężkie czasy. **Z jednej strony będą chcieli na chłopów nałożyć coraz to większe podatki i różne ciężary, z drugiej znowu strony będą chcieli, aby chłop swoje produkta za półdarmo oddawał.** A chłop? W przygniatającej większości prowadząc marny i suchotniczy żywot na karłowatych, nie zdolnych do intenzywnej pracy i wydatności gospodarstwach, będzie zmuszony wyjeżdżać do obcych i zamorskich krajów, aby tam znosić nędzę i poniewierkę. Polska jest państwem rolniczem i jeżeli chcemy, aby była państwem bogatem i potężnem, to musimy taką prowadzić politykę, żeby fundament, na którym się państwo opiera, to jest drobne rolnictwo, miało zapewnione warunki rozwoju i egzystencji.

Jeżeli tego chłopa nie ot[o]czy się opieką, jeżeli się go nadal pozostawi własnemu losowi, a co ważniejsza, jeżeli się nie przeprowadzi reformy rolnej, to kto wie, czy te głosy chłopskie, które obecnie padły na jedynkę i dwójkę, przy następnych wyborach nie padną na komunistów? W okręgu Będzińskim całe wioski głosowały na trzynastkę.

Kochani Bracia i działacze ludowi! Od Was zależy, czy Polska będzie państwem ludowem chłopskiem, czy też szlachecko-socjalistycznem. Wybory obecne, mimo przegranej, mają tą wielką zaletę, żeśmy się pozbyli tchórzów, ludzi podłych i nikczemnych. Gdyby nie oni, inaczejby wypadły wybory. My się jednak nie zrażajmy chwilową przegraną, ale **śmiało i odważnie zabierzmy się do pracy nad zjednoczeniem wszystkich chłopów w szeregach „Piasta“.** Miejmy to silne przekonanie, że tylko P. S. L. „Piast“ jest tem stronnictwem które w niedalekiej przyszłości cały lud polski skupi w swoich szeregach. My, ludowcy, jako dobrzy i prawdziwi żołnierze, tak musimy zorganizować armję ludową, aby na następne wybory była **karna i jednolita.** Nie wolno nam zakładać rąk, ze zdwojoną energją zabierzmy się do pracy nad zorganizowaniem ludu polskiego w szeregach „Piasta“, jednajmy jaknajwięcej prenumeratorów dla „Piasta“, zakładajmy Koła ludowe, gdzie ich jeszcze niema, a przekonamy się niezawodnie, że następne wybory przyniosą nam świetne zwycięstwo.

JÓZEF SZYPUŁA

Poseł z jedynki broni lichwy gruntowej!

Powszechnie słychać skargi, że z parcelacji, obecnie przeprowadzanej, mało który chłop może mórg ziemi nabyć z powodu ogromnie wyśrubowanych cen. Dochodzi do tego, że za mórg zwykłej ziemi ornej w niektórych okolicach trzeba obecnie zapłacić przeszło 500 dolarów. Wspominano o tem na komisji budżetowej i posłowie ludowi żądali, aby rząd przeciwko lichwie gruntowej stanowczo i ostro wystąpił. Na to wstał filar jedynki, poseł Krzyżanowski i oświadczył, że te wysokie ceny za grunta, to rzecz nawet pomyślna, bo chłop, który je już ma, jest bogatszy. Pan profesor i poseł, który nigdy głodu nie zaznał, zapomniał o tem, że mórg gruntu wyda tyle samo ziemniaków bez względu na to, czy warta dziś (chłop go niema na sprzedaż) tysiąc, pięć, czy dziesięć. Dla chłopa to warsztat pracy, środek do życia, a on z tego, co dzisiaj ma, wyżyć przeważnie nie potrafi.

A może ta uciecha p. posła z jedynki pochodzi stąd, że to i on projektuje podatek majątkowy od 6 tysięcy, więc chłopu morgowemu będzie go można wsadzić...

Trzy wyroki sądowe.

Sąd powiatowy w Grybowie skazał niejakiego Kiełbasę, gospodarza z Jastrząbki w pow. grybowskim, za słowną obrazę marszałka Piłsudskiego na 1 miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę.

Sąd powiatowy w Wojniczu skazał Piotra Kurasia, gospodarza z Łętowic, za słowną obrazę Jana Padły, właściciela folwarku w Łętowicach, na karę aresztu przez 14 dni, zamienionego na grzywnę w kwocie przeszło 100 zł.

Sąd powiatowy w Zakliczynie skazał niejakiego J. Zająca, masarza, właściciela realności w Zakliczynie, za ciężką słowną obrazę Wincentego Witosa, b. trzykrotnego premjera, prezesa P. S. L. „Piasta“ na karę aresztu przez trzy dni, zamienionego na 9 zł. grzywny (słownie: dziewięć zł. grzywny). Akta noszą liczbę U. 126/28, sędzią wyrokującym był p. Wünsch.

Wyroki te mówią same za siebie, zbyteczne komentarze.

Który z naszych Czytelników pragnie nabyć jakiekolwiek książki, czy to szkolne, czy powieściowe niech napisze do nas.

Dział kobiecy.

Do pracy!

„Idzie wiosna, wyjdą w pole
Siewcy nasi, by siać wczas
Dobre ziarno rzucą w rolę
By plon dobry zdobił nas".

Tak mówi piosnka, śpiewana na nutę mazurka 3-go Maja.

I w duszy naszej budzi się taka nadzieja, taka moc, taka chęć dobrej pracy i płynie sama pieśń z duszy do Boga, by siew był dobry, by plonem zadziwić świat cały.

A mamy dużo pracy. Dużo nіw nawet nie z oranych czeka naszego siewu. **W rękach nas kobiet matek, a szczególnie matek - Polek leży ogromna praca.**

Musimy więc rozważnie i mądrze zabrać się do siewu, bo piosnka śpiewa dalej:

„Idzie wiosna — Polska Młoda
Cóż my damy dziś na siew?
Każdej chwili tracić szkoda,
Niech przy pracy zabrzmi śpiew!
Naród wzrośnie wrócił Maj
Tylko siły Boże daj!

Wrócił nam Maj. Mamy wolną, ale bardzo młodą Ojczyznę i my musimy zająć się wychowaniem tego młodego dziecka.

Nie jedna z Czytelniczek powie: „Kto my? To chłopska rzecz budować, — my tylko domową robotę możemy robić!

A nie jednej z Was zabłysną oczy i powie: „Owszem, gotowam do pracy, ale pokażcie, jak mam siać, by udatnie, jak mam pracować, by plon mej pracy był cegiełką w tej wielkiej budowie, co się nazywa Ojczyzną.

Pola do pracy mamy dużo. Należyte wychowanie dzieci, to obecnie główna podstawa bytu narodowego. Domowe gospodarstwo, sprawy społeczne, oświatowe i kulturalne. Dzisiejsza kobieta może wszystkiemu podołać. Żeby tylko chciała, żeby starała się być pomocną mężowi w jego ciężkiej pracy, żeby chciała pojąć, jak wielkie zadanie spoczywa na jej barkach.

Dużo dzięki Bogu mamy już takich wsi, gdzie karczma stoi pustką, żyd wzdycha, że ma puste kieszenie, a za to wieś kwitnie ładem i porządkiem. A czyja to w tem zasługa? Napewne w i ę k s z a ż o n, jak mężów. Przecież nie daremnie powstało przysłowie: „Mąż głową domu, a żona szyją, co tę głowę kręci".

W ilu to domach radzi się mąż żony, jak co ma zrobić. Ile mądrych, a skromnych kobiet podsunie mężowi jakiś nowy projekt, jakąś nową, a zdrową myśl, a tak mądrze, że mężowi się zdaje, że to on sam wymyślił i pójdzie za radą żony.

Gdy się coś dobrze uda, zadowolony ze siebie, a żona szczęśliwa, ani uśmiechem nawet nie zdradzi się, że to jej, a nie jego dzieło.

Dużo pracy dają małe dzieci.

Dobrzeby było, żeby mogły po wsiach istnieć ochronki. Ile one robią dobrego. Odciągają dzieci od ulicy, uczą porządku i dziecko i dom, bo trzebaby już bardzo leniwej matki i niedbającej o swoje dzieci, żeby brudne i obdarte dziecko wyprawiła do ochrony.

Ochronkę taką prowadzą zawsze prawie mateczki. Te uczą dzieci pacierza, są we wsi pomocą, bo i bańki postawią, i nie raz dadzą matkom dobrą radę, a odciągają od "babki i znachorów", którzy udają uczonych, a nie jednego wyprawili już na tamten świat.

Gdy matka jest pewną, że jej pociechy są pod dobrą opieką, może śmiało oddać się swej pracy w domu, zająć się starszemi dziećmi, które szczególnie dziś, w powojennych czasach, wymagają wielkiego starania i wielkiej pracy.

Niejedna matka stoi bezradna, nie mogąc dać sobie rady z obecnemi dziećmi. Coraz częściej się słyszy, że za naszych czasów, gdyśmy byli dziećmi było inaczej. Było lepiej.

Wielka wojna pozostawiła ślad swój za wszystkiem, a najboleśniej odbija się to na młodzieży, którą wojna już w dzieciństwie zastała.

Tu jest ogromne i bardzo ciężkie pole do pracy. Przypatrywałam się dość z bliższa dziewczętom i chłopakom wiejskim. O chłopakach się mówiło: Pójdzie do wojska, to go tam wyleczą, i prawda. Znałam takiego Szczepanka: nim poszedł do wojska bił się po weselach, pił, kapelusz tak mu mocno przyrósł do głowy, że nigdy nikogo nie pozdrowił, a gdy wchodził do domu, nie używał klamki, tylko kopał w drzwi, by się otwarły. Każdy go się bał i uciekał, rodzice bardzo szanowani gospodarze, płakali, że im się taki pierworodny udał, aż przyszło wybawienie. Wzięli go do wojska. Początek był i tam podobno ciężki, tylko zmieniły się role. Tam bał się Szczepanek. Po czasie takiego wojskowego wychowania, wrócił do wsi stateczny i porządny Szczepan.

Inna sprawa z dziewczętami. Te przyszłe gospodynie, matki obywatelki. Dla nich musi się znaleźć lekarstwo. Są wsie, gdzie „Koła Młodzieży" odciągają dziewczęta od stania na ulicy. Dobrze prowadzone „Koło" uczy kochać książkę, która tyle nauczy, nauczy ona też kochać „p r a c ę". A tyle jest jej w każdym domu, choćby najmniejszym i najbiedniejszym. Kwiaty, szycie, porządki, przystrojenie ładne izby, pomoc matce w codziennych, a koniecznych zajęciach. Z początku będzie ciężko przełamać lenistwo, ale powoli, powoli, wszystko się zrobi.

W pisemku naszem, chcemy ze serca znaleźć radę na wszystko. Prosimy Was, Czytelniczki nasze, ufajcie nam, a pomożemy.

I tak wspólnemi siłami dodamy po cegiełce, by budowa była mocna, by nam bytu narodowego nic nie zachwiało.

Przez ogólne uświadomienie powstanie ład i skład w rodzinach. Kobiety zajmą miejsce w radach gminnych, a potem w sejmie, będą strzegły swych praw, nie będzie darmozjadów, pijaków i leniwych, bo każdy świadom swego celu, będzie się starał być chlubą swego Narodu.

Wtedy z pełnej piersi zaśpiewamy: **„Naród wzrośnie, wrócił Maj — Tylko siły Boże daj!"**

ANNA SZCZEPAŃSKA.

Królewska wizyta w Warszawie.

Warszawa cała ma teraz o czem gadać. Gościliśmy u siebie króla Afganistanu, Amanullaha z żoną Surayą i otoczeniem. Przyjmowano gościa z całą wystawą i przepychem. Gen. Sosnkowski witał go na granicy niemieckiej i żegnał na bolszewickiej; w stolicy przyjmował go Pan Prezydent. Król Amanullah mieszkał w pałacu Rady Ministrów we wspaniałych apartamentach; złożył wieniec na grobie „Nieznanego żołnierza", widział wyścigi polskiej konnicy, ćwiczenia straży pożarnej i t. p. Gościa obdarowano samolotem, z fabryki poznańskiej, bronią i t. p.

Afganistan jest to kraj większy niż Polska, górzysty i mało urodzajny, bogaty podobno w płody kopalniane; zamieszkany jest przez coś ponad 6 miljonów mieszkańców (Polska 28 milj.), religji mahometańskiej. Leży w Azji, między Persją a Indjami. O wpływy w Afganistanie starają się usilnie Anglja i Rosja. Bogate Indje (w rękach Anglików) odgraniczają od azjatyckiej Rosji wielkie i prawie nieprzebyte góry; jedyna droga, jakotako wygodna, prowadzi przez t. zw. dolinę Kabulu.

Anglicy chcą mieć Afganistan po swej stronie, aby pilnować tej drogi, Rosja zaś chciałaby tę drogę zyskać dla siebie, by czerwona armja mogła przemaszerować po bogactwa indyjskie w razie wojny z Anglją. Widać z tego, że osoba króla Amanullaha jest w wielkiej cenie.

Z nami zawarł król **„traktat przyjaźni"**.

Król Amanullah liczy lat 37, żona jego Suraya (mówią, że ma tylko jedną, choć u Mahometan wolno mieć ich więcej) 28; mieli już 8 dzieci, z których dwoje umarło. Amanullah kraj swój cywilizuje, zakłada szkoły i t. p. Trzeba tego temu państwu, zamieszkałemu przez dzikich prawie górali, w którem nie znają jeszcze zupełnie kolei, w którym podobno jeszcze ojciec obecnego króla, wyciął do nogi garnizon angielski, dopuszczony do Kabulu, a poobcinane głowy kazał ułożyć na granicy państwa jako ostrzeżenie, iż tak zrobi każdemu Anglikowi, któryby chciał się zjawić w jego państwie. Królowi Polska podobała się; odjechał następnie do Moskwy, z wizytą do bolszewików; do Polski przyjechał z Berlina i Londynu.

Chytrzy są ci władcy ze wschodu; wszędzie są, wszędzie im się podoba, a nie wiadomo, co właściwie myślą... My jego przyjaźni możemy być pewni, bo doliny Kubulu nam nie potrzeba...

J. I. KRASZEWSKI. 23

Stara baśń.

Dano im znać, pobiegł Sambor, hukając w umówiony sposób, lecz nim mu na głos jego odpowiedziano, nim nadeszły żona, córki, synowe, sługi i wnuki, noc juz była w połowie.

Wśród ciszy lasów zdala ten pochód żałobny słychać było.

Szły płacząc, rycząc, śpiewając, zawodząc, włosy rwąc z głowy, a puszcza jękiem rozlegała się daleko.

Przodem szła stara Jaga, siwe włosy rozpuściwszy na ramiona, z rękami załamanemi, z zamkniętemi powieki. Pod rękę wiodły ją córki, zrzuciwszy z głów wianki, rozplótłszy kosy, podarłszy odzież na sobie. Tylko Dziwa szła milcząca i jakby martwa.

Lament ten, płacz i razem pieśń jękliwa, wszystkich przejął smutkiem i grozą... Mężczyźni wtórowali. Otwarły się drzwi i cały ten orszak niewieści wtoczył się, jak pijany rozpaczą, biegnąc aż do zwłok starca. Tu popadały na ziemię wszystkie i tarzać się zaczęły.

Ogień przygasł był na kamieniach, przyrzucono pęk łuczywa i w blasku jego przedstawił się obraz ten tak straszno. tak boleśnie, że ci, co płakali dzień cały, nanowo ryczeć poczęli.

W podwórzu wyły psy, w szopach strwożone odzywało się bydło i konie rżały. Nareszcie Dziwa z ziemi wstała. Stara Jaga ruszyła się za nią, płaczki tylko zostały na ziemi, zawodząc i śpiewając pieśni... Matka i córka szły zmarłego do mogiły odziewać.

Żalnik i zgliszcza dosyć były oddalone, na polance piaszczystej znajdowały się w lesie. Poszli więc parobcy drzewo przysposobić na stos, kamienie gotować do grobu, bo ciała nie chciano długo trzymać niespalonem, ażeby duch mógł prędzej wzlecieć do ojców i braci.

Noc to była znów bezsenna i łzawa... Nad rankiem już stary Wisz siedział na ławie, podparty tak, aby się żywym niemal mógł zdawać jeszcze. Najlepszą odzień nań włożono, najpiękniejszą broń przypasano do pasa, czapkę z kitą miał na głowie, łuk na plecach, procę, kamienny topór ojców i dłut z krzemienia.

Siwy koń, na którym ostatnią podróż odbywał, stał przeznaczony, aby z nim spłonął na stosie...

U nóg nieboszczyka, na ziemi, siedziała Jaga z głową spuszczoną, ubrana w najpiękniejsze swe suknie, w sznurach bursztynu i świecących naramiennikach; siedziała i jęczała pocichu...

Dalej płaczki z rozrzuconemi włosy, bijąc w dłonie, drapiąc twarze i piersi, śpiewały pieśni rzewne... W głębi synowie stali na rękach podparci, łzy ocierając pocichu.

— Odszedłeś od nas — wołały płaczki — nie ma cię panie... osierociłeś nas biednych... Poszedłeś panie do ojców twoich, do duchów jasnych, wojować z czarnemi duchy... Wszystkoś na ziemi miał, czego dusza zapragnie... Ziemie rozległe, zwierza dostatek, trzody bez liku, zboża zasieki, ulów tysiące, chleb i miód biały... I miłość miałeś u ludzi... Żonę ci wierną, dzieci posłuszne, czeladź pokorną i konie rącze... Rzuciłeś wszystko... i nas... i dzieci... i nigdy do nas nie wrócisz.... Patrz na sieroty, włosy rwą z głowy, słyszysz ich jęki... otwórz powieki. Wiszu wojaku niezwyciężony, wróg na cię na padł zdradliwie... krew twa pomszczona, zemsta niesyta, z twojego rodu pójdzie ostatni mścić ją, dopóki stanie zabójców plemienia...

Śpiewy te żałobne powtarzały się bez końca. Dzień już był, gdy dano znać od lasu, że na zgliszczu stos był gotowy. Sąsiadom parobcy znać dali, prosząc na chleb żałobny.

Cały pochód ruszył z zagrody. Czterej parobcy nieśli siedzące zmarłego ciało, za nimi wiedziono konia, prowadzono psy, niesiono broń i szaty. Płaczki kołem otaczały zwłoki, pieśni ciągle zawodząc nowe i przeraźliwe wydając jęki Za niemi szedł guślarz Słowan ze spuszczoną głową i Jaga, którą wiodły córki pod ręce; cała ludność aż do dzieci wysypała się ze dworu, który pustką otwartą pozostał.

Do zgliszcza trzeba się było przez las przedzierać, leżało bowiem na wzgórzu nim otoczonem, wśród gęstego boru, który doń obcym bronił przystępu. Miejsce było piaszczyste, gdzieniegdzie dziewannami i piołunem bladym porosłe. Trochę trawy wyschłej zieleniało wśród kamieni starych, których rzędy oznaczały dawne mogiły.

U wnijścia, na ubitem tokowisku, wznosił się ogromny, szeroki stos z bierwon sosnowych, który cztery grube pale, wbite po rogach utrzymywały. Niedaleko od niego widać było przygotowane popielnice, garnki, miski i drobne gliniane naczynie, w którem popioły i ofiara obecna mieścić się miała; chleby, kołacze, mięsiwa, piwo i miód, na tryzmę przygotowane. Piękne słońce majowe i niebo jasne dodawały uroczystemu obrzędowi powagi i spokoju, jak gdyby duchy dobre cieszyły się przyjęciem starego kmiecia.

Niewiasty wszystkie kołem otaczały Jagę milczącą, ubraną jak na weselne gody i pokolei całującą dzieci swoje, jakby je na wieki żegnała. Nie mówiła nic, ale wszyscy czuli i wiedzieli, że na stos pójdzie za towarzyszem życia i pozostać sama, osierocona, nie zechce na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik prawniczy.

Ulgi w spełnianiu obowiązku wojskowego.

Z dniem 1 maja b. r. wchodzą w życie nowe przepisy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Jakkolwiek rozporządzenie wykonawcze dotąd wydane nie zostało, stwierdzić należy, że przynoszą one ulgi zwłaszcza w zakresie przepisów o odroczeniu służby wojskowej dla żywicieli rodzin i właścicieli odziedziczonych gospodarstw.

Nowe przepisy wprowadzają przedewszystkiem ulgi dla tych osób, które wykazują się **udziałem czynnym w zakresie przysposobienia wojskowego.** Jakiego rozmiaru będą te ulgi, na razie nie wiadomo, z powodu braku przepisów wykonawczych.

Drugą cechą nowych przepisów, jest **brak zakazów zawierania małżeństwa przez obowiązanych do czynnej służby wojskowej.**

Wynika stąd, że obowiązani do czynnej służby wojskowej mogą po dniu 1 maja 1928 zawierać małżeństwa, nie starając się o zezwolenia władz wojskowych.

Wreszcie najważniejszą zmianą obchodzącą ludność wiejską są **zmiany przepisów co do odroczenia służby wojskowej dla jedynych żywicieli rodzin i właścicieli odziedziczonych gospodarstw.**

Nowe przepisy uznają za jedynych żywicieli rodzin:

1) **syna niezdolnych do pracy: rodziców, wdowy, wdowca lub nieślubnej matki, jeżeli utrzymanie tych osób zależy wyłącznie od pracy pobranego do wojska i jeżeli on obowiązek ten rzeczywiście spełnia;**

2) **rodzonego brata lub przyrodniego brata niezdolnego do pracy rodzeństwa — jeżeli utrzymanie rodzeństwa zależy wyłącznie od pracy pobranego do wojska i jeżeli on ten obowiązek rzeczywiście spełnia;**

3) **wnuka niezdolnych do pracy dziadków, dziadka lub babki w linji prostej, jeżeli utrzymanie tych osób zależy od pracy pobranego do wojska i jeżeli on ten obowiązek rzeczywiście spełnia.**

Przez niezdolnych do pracy rozumią przepisy:

rodziców lub dziadków, jeżeli ukończyli lat 60,

samotne matki lub babki, jeżeli ukończyły one lat 45,

z rodzeństwa zaś chłopców do lat 16, dziewczęta do lat 18.

Te osoby uważa sama ustawa za niezdolne do pracy. Zdolność do pracy innych osób płci męskiej ustala komisja rozpoznawcza.

Poza żywicielami rodzin przyznają nowe przepisy **ulgi właścicielom gospodarstw odziedziczonych po rodzicach, jeżeli dochód wystarcza na wyżywienie jednej rodziny, a nie przekracza trzykrotnie takiego dochodu.** Bliższe szczegóły określi dopiero rozporządzenie.

Ulgi przyznane ustawą polegają na tem, iż w razie pobrania do czynnej służby reklamowany otrzymuje odroczenie służby wojskowej do 1 października tego roku, w którym kończy 23 lat życia, a następnie w tym roku zostaje powołany do czynnej służby wojskowej tylko na 5 miesięcy, poczem zostaje przeniesiony do rezerwy.

Zwrócić należy uwagę na to, że **poborowi winni wnosić podania w tym roku, w którym stają do poboru, a jeżeli uzyskają odroczenie winni w następnym roku wnieść ponowne podanie, gdyż odroczenie otrzymują tylko na przeciąg jednego roku. Po upływie terminu odroczenia należy wnieść podanie ponowne.**

Wymienione tu ulgi będą miały zastosowanie już przy obecnym poborze rozpoczynającym się w dniu 1 maja b. r.

Skoro wyjdzie rozporządzenie wykonawcze, podamy czytelnikom bliższe szczegóły i udzielimy wskazówek co do ulg w służbie wojskowej.

Dr Wusatowski.

Nasz konkurs o nagrody.

Dzień w dzień wpływają do nas setki listów z rozwiązaniami. Widać z nich, jakie zainteresowanie wzbudził konkurs nasz u Przyjaciół Piasta. Obecnie każdy Czytelnik, który przesłał rozwiązanie, otrzymuje swój numer porządkowy, a następnie odbędzie się losowanie nagród. Ponieważ praca to niemała przeczytać tyle listów (do niedzieli włącznie mamy ich już przeszło półtora tysiąca), a czytać musimy, bo niektórzy Czytelnicy załatwiają w nich różne inne sprawy, niewiadomo, czy już w następnym numerze będziemy mogli ogłosić wynik losowania przez komisję, skład której ogłosiliśmy. Ponieważ w jednym numerze nie daliśmy kuponu, zaznaczamy, że ważne są cztery.

Przyjmować będziemy rozwiązania bezwzględnie do dnia 12 maja. Późniejsze nadesłanie rozwiązania będą już bezcelowe.

Wkrótce ogłosimy **konkurs drugi.**

Dział gospodarczy.

O znaczeniu jedwabnictwa dla kraju.

Wiosną i jesienią roku ubiegłego poruszaliśmy na łamach niniejszego pisma sprawę **hodowli jedwabników** w Polsce, zachęcając do tej hodowli i do wysadzania drzewek morwowych w kraju.

Obecnie, wobec nadchodzącego sezonu hodowli jedwabników i wobec odpowiedniej pory do wysadzania drzewek morwowych, przypominamy Czytelnikom naszym sprawę jedwabnictwa.

Społeczeństwo nasze, a w szczególności sfery rolnicze, dążąc do podniesienia gospodarki krajowej, szczególną uwagę zwraca obecnie na rozwój jedwabnictwa — tej nowej u nas gałęzi produkcji i przemysłu, decydującej o dobrobycie wielu krajów.

Czy rzeczywiście jedwabnictwo może mieć dla kraju tak doniosłe znaczenie? Czy owa hodowla gąsienic jedwabnika nie jest może tylko podobną, pod względem znaczenia, produkcją do hodowli pszczół, gołębi, królików, lub wikliniarstwa i t. p. drobnych przemysłów, podnoszących tak znakomicie dochodowość poszczególnych gospodarstw rolnych.

Jedwabnictwo jest jednak czemś w znacznej mierze większem.

Jedwabnictwo — to nietylko hodowla — to jednocześnie **wielki przemysł i wielki handel.**

Przeciętny hodowca jedwabników, hodując je raz do roku w niewielkiej ilości, wytwarza jednocześnie pewną ilość surowca jedwabnego, tak cennego i poszukiwanego na rynkach całego świata. Owe drobne ilości oprzędów, wyprodukowane przez poszczególnych hodowców, stanowią w sumie dziesiątki i setki miljonów kilogramów, których wartość sięga miljardów złotych. Tak więc np. drobni hodowcy Japonji **produkują** w sumie 322.000.000 kg. oprzędów jedwabnych, wartości przeszło 3 miljardy zł. Rolnicy włoscy produkują łącznie 57.000.000 kg. oprzędów, wartości 500 miljonów zł. Francja produkuje 4.500.000 kg. oprzędów, wartości przeszło 40 miljonów złotych. Nasi najbliżsi sąsiedzi, którzy dopiero od niedawna zaczęli rozpowszechniać u siebie jedwabnictwo — Bułgarja, Rumunja, Węgry, Czechy — produkują 3.500.000 kg. oprzędów, wartości przeszło 30 milj. zł.

Zatem kraj, który posiada rozwiniętą chociażby tylko hodowlę jedwabników, nie licząc przemysłu jedwabnego — zwiększa swe posiadanie o **setki miljonów złotych.**

Polska sprowadza rokrocznie jedwabiu za sumę przeciętnie 50.000.000 zł., wyzbywając się tych pieniędzy. **Tymczasem gdyby tylko kilka tysięcy osób w Polsce hodowało jedwabniki, już wyprodukowany surowiec pokryłby zapotrzebowanie kraju na jedwab.** Owe kilkadziesiąt miljonów złotych zostałyby w rękach hodowców jedwabników, w rękach tych, którzyby przerobili surowiec na jedwabne wyroby. Z kraju importującego jedwab, moglibyśmy niezadługo stać się krajem eksportującym ten tak poszukiwany i wysoko ceniony produkt. Bo, jak wskazują dane statystyczne, w miarę wzrostu kultury zapotrzebowanie na jedwab silnie wzrasta i jest już rzeczą pewną, że obecnie żaden kraj nie może się już bez jedwabiu obyć.

W ogólnem zagadnieniu rozwoju jedwabnictwa w kraju obchodzić nas musi w pierwszym rzędzie sprawa produkcji surowca jedwabnego. Jak się przedstawia wyprodukowanie przez kraj tak wielkich mas surowca, kto w jaki sposób, jakiemi środkami go produkuje i jakie z hodowli tej odnosi bezpośrednie korzyści.

Otóż na całym świecie produkcja oprzędów jedwabnych, czyli hodowla jedwabników, spoczywa nie w rękach większych przedsiębiorców, czy producentów, lecz w rękach drobnych rolników, z których każdy produkuje tylko taką ilość, jaką wyhodować może na drzewach kilkunastu — kilkudziesięciu, własnemi siłami swej rodziny, nie najmując robotników. **Hodowla jedwabników jest to dodatkowe zajęcie rolnika, podnoszące dochodowość jego gospodarstwa.**

(Dokończenie nastąpi). **St. Witaczkówna**

O klęsce z powodu przepadnięcia ozimin.

Wszystkie niemal gazety podają coraz wyraźniej, że ziemie polskie dotknęte zostały niebywałą od roku 1924 klęską przemarznięcia ozimin. Im dalej na wschód, tem rozmiar klęski wzmaga się, z tej przyczyny, że w klimacie tamtejszym mrozy były większe w marcu, przy zupełnem odsłonięciu ziemi. U nas na Podkarpaciu uważać można jedną trzecią przestrzeni obsianych żytem za przepadłą, a jedna czwarta przestrzeni pszenic niepewnych! Niewiadomo jeszcze, czy w przerzedzonych i mocno osłabionych pszenicach nie pokaże się masono niezmiarka, jak to było w roku 1924. Rząd dał na bezprocentowy kredyt nawozy sztuczne ze swej fabryki w Chorzowie, przeważnie n i t r o f o s, nawóz azotowo-fosforowy, działający szybko i wzmacniająco na oziminy, o ile uszkodzenie ozimin jest tylko częściowe.

Jeżeli uszkodzenie ozimin jest znaczne, praktycznie mówiąc, jeżeli pomiędzy pozostałemi grupkami roślin znajdują się przestrzenie próżne na dobrą stopę wzdłuż i wszerz, to wtedy saletrowanie ozimin może raczej przynieść szkodę, chwasty, które szybciej rosną, zabierając najpierw pokarmy dla siebie, a oziminy zostają zgłuszone.

Nawozy sztuczne, głównie używane dobrze i pewnie, skutkują jedynie wtedy, gdy zboża wsiane są w szerokie rządki (do 30 cm.), umożliwiające narzędziami i motykami wzruszanie ziemi i niszczenie chwastów, jak to robią w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie użycie nawozów sztucznych z powyższych względów jest zupełnie pewne. Jako długoletni profesor rolnictwa, a obecnie gospodarz na małem gospodarstwie, niejednokrotnie spotkałem się z tem zjawiskiem w praktyce, a nieraz słyszałem na zebraniach rolniczych takie zdanie: „Radziliście mi saletrować słabe oziminy na wiosnę, a miałem z tego pełno kąkolu, stokłosy, bławatu"!

Dlatego ostrożnie z kupowaniem nawozów sztucznych, choćby na dogodny kredyt, bo pieniądze trzeba kiedyś oddać, a zamiast zboża można zebrać chwasty.

Oziminy, znacznie uszkodzone, szczególnie żyta, jęczmiona ozime, lepiej jest zaorać, zasadzić ziemniaki, a w maju zasiać proso, lub hreczkę.

Na zboczach, położonych do słońca, w dobrej ziemi sadźcie w połowie maja kukurydzę; niektóre wcześniejsze odmiany udają się w całej Polsce. Jest to roślina, która w stosunku do pobranych pokarmów z ziemi, najlepiej wykorzystuje pokarmy z powietrza, jest dobrem pożywieniem dla ludzi, trzody i drobiu. Gawrony, wrony robią wielkie szkody w zasiewach. (Ale podobno i w Sejmie są posłowie z gawroniego gniazda).

Jan Stempek.

Ceny zboża w kraju i zagranicą.

Tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 15 kwietnia do 21 kwietnia 1928 r. (W obliczeniu biura Giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie).

Rynki krajowe.

	Pszenica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
Warszawa	63.37	54.56	54.50	50.62½
Kraków	63.60	57.84	—	46.50
Lwów	59.45	51.65	47.20	40.70
Poznań	58.87	53.37	49.00	44.37½

Rynki zagraniczne.

	Pszenica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
Praga	60.69	61.49	61.05	52.15
Berno Moraw.	60.78	61.49	58.47	50.72
Hamburg	58.11	61.05	58.56	58.20
Berlin	56.60	60.60	57.40	55.98
Paryż	59.89	49.12	52.42	45.65
Liverpool	55.11	—	—	51.90
Nowy Jork	57.49	41.35	—	47.70
Chicago	52.24	46.19	—	42.72

Uwaga: Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ciekawe wypadki i zdarzenia.

PSZCZYNA. (Świętokradztwo). W nocy z dnia 15 na 16 b. m. złoczyńcy włamali się do kościoła katolickiego w Podlesiu, pod Pszczyną, po odbiciu zamku w drzwiach kościoła, skradli 12 komży i dwa srebrne lichtarze, oraz rozbili dwie skarbonki i skradli pieniądze, których tam było około 30 zł. Złoczyńcy pozostawili na miejscu przestępstwa kartkę, napisaną w języku niemieckim. Treść kartki głosi, że włamania do kościoła dokonali z powodu, iż nie udało się im włamanie do gminy. Dochodzenie, prowadzone przy pomocy psa policyjnego, doprowadziło do ujęcia jednego ze świętokradców.

POZNAŃ. Nocy ubiegłej między godziną 1 a 2-gą do mieszkania osadnika Gustawa Ligi, zamieszkałego w kolonji Wróścieninie, zapukało trzech osobników. Gdy Liga nie chciał otworzyć drzwi, napastnicy, ubrani w maski, wybili okno i wdarli się do mieszkania. Skierowawszy lufy karabinów do Ligi i jego żony, napastnicy zaczęli krzyczeć po niemiecku: „nie ruszać się, ręce do góry“.

Nie przestraszył się tem Liga, lecz chwycił kij, który miał pod ręką, uderzył nim w głowę jednego z napastników i wyrwał mu rewolwer. Wówczas napastnicy zaczęli strzelać; a następnie rzucili się do ucieczki. Strzały zraniły Ligę w szyję, piersi i lewą nogę. Również ranna jest żona Ligi i córeczka. Liga wkrótce zmarł, a żona jego i córka walczą ze śmiercią.

Władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiast pogoń. Pies policyjny „Bartek“ doprowadził wywiadowców do folwarku Witosławek, gdzie pracuje 10 sezonowych niemieckich robotników. Sześciu z nich nie zastano na folwarku i dotąd nie odnaleziono.

Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że to oni właśnie dokonali napadu na Ligę.

*

BOHATERSKI GOŁĄB. Dzielny, pozostały przy życiu z czasów wielkiej wojny, gołąb, pozostaje na opiece gołębiej kompanji 8-go pułku inżynierji w Montoir-dur-le-Loir, we Francji.

Jeden z dzienników paryskich przytacza piękną, przyznaną mu pochwałę, która mu daje prawo do „obrączki wojskowej“. „Po czterykroć w różnych czasach, podczas bitwy pod Verdun, pod gwałtownym ogniem nieprzyjaciela, zapewnił szybkie przesłanie bardzo ważnych doniesień. Przedewszystkiem 25 maja 1916 roku przyniósł w ciągu 15 minut wiadomość o odparciu gwałtownego ataku nieprzyjacielskiego przeciwko 294 pułkowi piechoty i prośbę o posiłki w przewidywaniu ponownych, wrogich ataków. Wartościowy ten gołąb dobrze sobie zasłużył na słodką starość na koszt Francji.

NAGOŚĆ A CNOTA. Angielski gubernator wysp Polinezyjnych, sir John Grimpl, przesłał swojemu zwierzchnikowi, wielkobrytyjskiemu ministrowi kolonij, raport, w którym zwraca uwagę na bardzo niepożądane następstwa dekretu, zmuszającego miejscową ludność do noszenia europejskich odzieży. Pierwszą opłakaną konsekwencją tego rozporządzenia było pojawienie się całego szeregu epidemicznych chorób, nieznanych tam dotychczas, mieszkańcy bowiem archipelagu nie zdejmują miesiącami całemi ubrania ani w dzień, ani w nocy; przestali się myć i kąpać, żyją w strasznym brudzie i są chodzącemi zbiorowiskami zabójczych bakteryj. Noszenie odzieży spowodowało również niezmierne rozluźnienie obyczajów, czego skutkiem jest szerzenie się specjalnych chorób, dziesiątkujących polinezyjczyków. Gubernator Grimpl zwraca się przeto do władz centralnych z prośbą o zniesienie tak szkodliwego rozporządzenia.

WŁOCHY. Zakłady monetarne we Włoszech przystąpiły niedawno do bicia nowych pieniędzy. Na pieniądzach tych wyobrażony jest król włoski. Jednak robotnicy zatrudnieni w zakładach monetarnych tak wykonali wizerunek króla, że jeżeli popatrzeć nań do góry nogami to wystąpią zupełnie wyraźnie kontury głowy Lenina. Kiedy sprawa ta wyszła na jaw, rząd włoski zwolnił wszystkich robotników zakładów monetarnych, a dyrektor zakładów został zesłany.

Listy.

Oszczercy z „Chłopskiego Sztandaru“ w odpowiedzi.

FRYDRYCHOWICE. W numerze 15 „Chłopskiego Sztandaru“ z dnia 1 kwietnia b. r. ukazał się paszkwil, pełen nikczemnych kłamstw i oszczerstw pod adresem naszego ks. kanonika, który jest ogólnie poważany i szanowany w całej okolicy, a u swoich parafjan cieszy się ogólnym szacunkiem.

Dziwimy się autorowi tego ohydnego paszkwilu, gdyż stał się w tem miejscu złodziejem ludzkiego honoru, dziwi nas jednak bardziej to, że Putek takie **głupie brednie drukuje w swojej znanej z oszczerstw szmacie.**

Piszesz oszczerco, że ks. proboszcz dostał po wyborach pomięszania zmysłów; otóż my parafjanie publicznie stwierdzamy, że ks. kanonik Batko jak był, tak jest zdrowy na umyśle i nadal pracuje gorliwie **nad podniesieniem moralnym i materjalnym swoich parafjan.** Piszesz podły kłamco, że z jego pouczenia, agitatorzy rozwieszali pajace o „trójce“. Podłe kłamstwo, ponieważ te karykatury malował uczeń p. Putka, bo p. Putek pierwszy przysłał je do naszej wsi. Piszesz o Putku, o owcach, baranach i capach. Zdaje się, że my parafjanie częściej jesteśmy w kościele, niż ty ze swoją rodziną, ale stanowczo odpieramy ten fałsz, gdyż nic podobnego z ambony my nigdy nie słyszeli.

Piszesz dalej o „woreczku“ kościelnym, że był znieważony przez wrzucanie do niego trójek. To już są poprostu **drwiny z naszych uczuć i przekonań katolickich** i powinieneś raczej ze wstydu pod ziemię się schować, niż podobne brednie pisać. Nie byłoby to tak bolesnem gdyby te „trójki“ wrzucał jakiś twardy „wyzwoleniec“, gdy jednak to uczynił człowiek, który korzystał i korzysta z plebańskiego gruntu, to każdy uczciwy człowiek, musi się ze wzgardą od takiego nikczemnika odwrócić.

Na dalsze brednie tego paszkwilu odpowiadać nie myślimy, gdyż to byłoby poniżej naszej godności. Oświadczamy stanowczo, że całe Frydrychowice jak dotychczas, tak i nadal stać będą twardo i niezłomnie przy swoim dzielnym i nieugiętym duszpasterzu, a podobne oszczerstwa, rzucane przez jego i naszych wrogów, tylko pogłębiają naszą ku niemu miłość i zaufanie.

Parafjanie.

List z Francji.

CHARMONT (Francja).

Zwolennicy czwartej brygady rozrzucają tu we Francji swoją „Polonję“, w której zohydzają opozycyjne stronnictwa, zwłaszcza Piasta, a wychwalają jedynkę i lewicę. Ciekawiśmy, za czyje pieniądze to robią. Robotnik nasz nie daje się jednak wziąć na lep temu piśmidłu i odrzuca je ze wstrętem, bo wie, że to trucizna dla niego i jego przyszłości. Panowie z Polonji! Na darmo się łudzicie. My dobrze wiemy, gdzie zgnilizna i trucizna. O tem mamy zdanie wyrobione. Każecie się nam otrzepać ze zgnilizny. My to robimy i z waszej Polonji robimy właściwy użytek.

Józef Kucura
czytelnik „Piasta“ we Francji.

KRONIKA.

Maj.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
13 N.	Serwacego	4	11	7	42
14 P.	Bonifacego	4	9	7	44
15 W.	Zofji z 3-ma córkami	4	8	7	45
16 Ś.	Jana Nepomucena	4	6	7	47
17 C.	Paschalisa M.	4	5	7	4[illegible]
18 P.	Feliksa Kapłana	4	3	7	50
19 S.	Piotra i Celestyna	4	2	7	51
20 N.	Bernardyna Sen.	4	0	7	53

———ooo———

KS. RADZIWIŁŁOWA OFIAROWAŁA 30.000 DOL. NA RZECZ BIEDNYCH DZIECI ŻYDOWSKICH.

Sjonistyczny „Nasz Przegląd“ w Warszawie donosi: W roku 1918, wdowa księżna Radziwiłłowa ofiarowała dom swój przy ul. Nowolipki 52 **gminie żydowskiej.** W domu tym znajduje się **zakład wychowawczy** pod wezw. św. Ludwiki, **prowadzony przez katolickie siostry miłosierdzia.** Poprzedni zarząd gminy żydowskiej nie czynił starań, by dom ten przejąć we własne ręce. Nie brał też zarząd komornego od wyżej wspomnianego zakładu wychowawczego.

Dopiero obecny zarząd gminy wszczął energiczne dochodzenia, by dom ten przejąć. W aktach, dotyczących ofiarowania domu gminie żydow. przez księżnę Radziwiłłową istnieje **warunek, że dom ten gmina żydowska może używać tylko dla biednych dzieci żydowskich.** Nie wolno go natomiast **sprzedać.** Wyeksmitować zakładu wychowawczego św. Ludwiki gmina nie chciała. Zwrócono się więc do **ks. Radziwiłłowej,** która zgodziła się nareszcie, by **dom ten sprzedać** zakładowi św. Ludwiki.

Po długich pertraktacjach dom ten został **sprzedany za 30 tysięcy dolarów.** Zarząd **gminy uzyskał** w swoim czasie zgodę rady. **Gmina za tę sumę** ma kupić inny dom, celem urządzenia w nim ochronki dla biednych dzieci żydowskich.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH. Z rozwojem rolnictwa **związany jest** ściśle rozwój krajowych fabryk maszyn i **narzędzi** rolniczych. Ponieważ rok ubiegły był **nagół dla rolnictwa korzystny — musiało się to odbić dodatnio** na naszym przemyśle maszynowym.

Ludowa Agencja Prasowa — **chcąc zaznajomić** ogół wiejski z tem, jak się rozwija i **pracuje nasz przemysł maszynowy — zwróciła się z prośbą o informację** do p. Piotra Bissenika, dyrektora jednej z **najbardziej znanych w Polsce Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj“,** dawniej Alfred Vaedke w Kutnie. **Na** nasze szczegółowe pytania **odpowiadał nam p. dyr.** Bissenik następująco:

Zapotrzebowanie na maszyny stale **wzrasta i jest** ono w głównej mierze zaspakajane przez **fabryki krajowe.** Polska posiada około 190 **fabryk maszyn** rolniczych, które wytwarzają prawie **wszystkie maszyny** i narzędzia, za wyjątkiem maszyn **żniwnych i wirówek** do mleka. **Całkowita produkcja roczna przy** normalnej pracy wynieść może **ponad 100 miljonów kilogramów maszyn i narzędzi rolniczych, wartości** przeszło 100 miljonów złotych. Ze względu **na przewagę drobnej własności, która w stosunku do ogólnej ilości obszarów rolnych wynosi około 65%, produkcja maszyn i narzędzi rolniczych idzie w kierun-**

Chcesz lud jednoczyć — Zjednaj nowych czytelników „Piasta“.

ku typów mniejszych, wymagających niewielkiej siły pociągowej.

Jeśli chodzi o wytwórczość w roku 1927, to trzeba stwierdzić, iż w stosunku do lat 1925 i 1926 produkcja wzrosła ponad 100 proc.

Co się tyczy dalszego rozwoju fabryk maszyn rolniczych, to widoki są jak najlepsze. Zapotrzebowanie z roku na rok wzrastać będzie choćby ze względu na zwiększającą się ilość drobnych gospodarstw, powstających z parcelacji. Posiadamy również rozległe obszary ziemi na kresach wschodnich, znajdujące się w stanie zupełnego zaniedbania. Gdy zdołamy zdobyć kapitały, które umożliwią nam osuszenie błot, budowę dróg, kolei żelaznej i t. p., przemysł maszyn rolniczych zyska w ludności kresowej bardzo poważnego konsumenta.

Podkreślić również muszę, że z chwilą, gdy po ciężkich czasach wojennych mieliśmy możność uruchomienia warsztatów pracy, mimo niebywałych trudności, spowodowanych brakiem surowców, zdekompletowaniem maszyn, brakiem kapitałów obrotowych i t. p., przemysł maszyn rolniczych wykazał swoją siłę żywotną i dziś z dumą spoglądać możemy na dokonane w stosunkowo krótkim czasie dzieło odbudowy — zakończył swe wywody p. dyr. Bissenik. (L. A. P.).

DESZCZ OGNISTY. Straszny wypadek zdarzył się ostatnio w hucie „Częstochowa“ w Rakowie. Wskutek niespodziewanego wybuchu płynnej stali zostało straszliwie poparzonych i poranionych 14 osób.

W oddziale stalowni odlewano w wielkiej formie podstawę do podtrzymywania walców. Zajętych było przy tej pracy kilkunastu giserów, pod kierunkiem wicedyrektora huty p. Zygmunta Jędrzejewskiego, oraz inż. Adolfa Skrodzkiego.

Nagle forma, do której wlewano rozżarzoną stal, pękła i wielka ilość lawy stalowej popłynęła na ziemię, gdzie znajdowała się woda. Zetknięcie się płynnej stali z wodą było straszne. Stal zaczęła wybuchać i pryskać na wszystkie strony.

Wśród zebranych rozgrywały się przerażające sceny. Osoby, znajdujące się najbliżej, nie mogły marzyć o schronieniu się przed okropnym deszczem ognistym.

Poparzonych zostało 14 osób. Ciężkie rany na twarzy i całym ciele odnieśli wicedyrektor Z. Jędrzejewski, inż. A. Skrodzki, oraz giserzy E. Pawlicki, S. Olszewski, który w chwili wypadku przedstawiał się jak słup ognia, E. Boreński i S. Kawka. Pozostali doznali lżejszych obrażeń ciała.

O okropności wypadku dostatecznie świadczy fakt, że z formy wylało się aż 12.000 kg. Wszystkich poranionych przewieziono natychmiast do szpitala.

W sprawie cen superfosfatu.

Warszawa.

Odnośnie rozesłanego ostatnio przez Ministerstwo Rolnictwa komunikatu, w sprawie pobierania przez przemysł superfosfatowy nadmiernych cen za superfosfat, jesteśmy zmuszeni wyjaśnić, iż dane cyfrowe, na których opierało się Ministerstwo Rolnictwa i organizacje rolnicze przy obliczaniu zysków, które jakoby przy sprzedaży superfosfatu osiągamy, są zupełnie niezgodne z rzeczywistością.

Jest pożałowania godnem, iż fabryczne kalkulacje kosztów przerobu i obliczanie zysków przeprowadza się — bez dania nawet możności zainteresowanemu przemysłowi udzielenia wyjaśnień w tym względzie i bez jego współudziału.

Ten system — stosowany przez Ministerstwo Rolnictwa w ostatnich czasach już po raz drugi — jest z tego względu pożałowania godnym, iż dezorjentuje niepotrzebnie opinję publiczną, wprowadza niepokój i dezorganizację handlu i podrywa zaufanie rolnictwa do naszego przemysłu. Ministerstwo Rolnictwa zaś, po zapoznaniu się następnie z faktycznym stanem rzeczy, jest zmuszonem przyznać, iż dane cyfrowe, na których się początkowo opierało, nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Na podstawie przedstawionych przez nas w dniu dzisiejszym w Ministerstwie Rolnictwa kalkulacji — udowodniliśmy, iż fabryki przy sprzedaży superfosfatu ograniczają się jedynie skromnemi zyskami.

Równocześnie jednak zażądaliśmy od Rządu natychmiastowego skontrolowania przedstawionych przez nas kalkulacji przez komisję, złożoną z kompetentnych w tym względzie urzędników państwowych — i nie wątpimy, iż to w najbliższym czasie nastąpi.

Dla uspokojenia opinji publicznej musimy dodać, iż, za wyjątkiem byłego zaboru pruskiego, rolnicy przed wojną płacili za superfosfat równowartość 75 kg. żyta, podczas gdy obecnie płacą jedynie równowartość około 30 kg. żyta.

ZWIĄZEK „PRZEMYSŁ SUPERFOSFATOWY“.



Pewien oficer z czasów pierwszego Cesarstwa otrzymał kulę w nogę i został przeniesiony do swego mieszkania, dokąd wezwano chirurgów. Sondowali i szukali przez tydzień. Oficer cierpiał długo i wytrwale, aż wreszcie zapytał, — czego tak szukają.

— Szukamy — odpowiedzieli — kuli, która pana zraniła.

— Do stu kartaczów! — huknął oficer. — Trzeba mię było uprzedzić. Mam ją w kieszeni...

*

Obudzono Gaskończyka wśród nocy, aby go zawiadomić o śmierci żony, bawiącej u rodziny. Odwrócił się na drugi bok, mrucząc:

— Ach, jakiż będą zmartwiony jutro rano, gdy się obudzę!

*

Dwaj przyjaciele śpią w jednym gościnnym pokoju. Jeden zwraca się do drugiego:

— Śpisz, Janek?

— Bo co?

— Śpisz?

— Dlaczego?

— Bo jeżeli uie śpisz, to pożycz mi dziesięć złotych.

— Już zasnąłem.

*

Dwaj bogaci kupcy, współzawodnicy, spotykają się na ulicy.

— Dzieńdobry!

— Dzieńdobry!

— Jakże się cieszę, że cię widzę. Wiem, że zbogaciłeś się na wojnie.

— A ty jeszcze więcej. Te twoje zbiory...

— Nie, nie możesz porównywać naszych fortun. Twoja należy do największych w Paryżu. Wczoraj właśnie pytano mnie o ciebie, o twoją sytuację finansową, o twoje kredyty. Znam przecież dobrze twe sprawy, więc dałem informacje.

— Czy dobre?

— Doskonałe. Powiedziałem, że jesteś człowiek uczciwy, że masz dwoje dzieci, że podpis twój jest murowany, że masz pałacc, że zarabiasz przynajmniej miljon rocznie.

— Przesada... Ale, w każdym razie dziękuję ci za twe dobre chęci. A komu dałeś te informacje?

— Rządowemu agentowi podatkowemu...

*

Łańcuch prenumeraty

Niżej podani zostali wezwani do wpłacenia prenumeraty i zjednania nowych czytelników.

Wojciech Rozwadowski, Franciszek Wilk i Józef Kościółek wszyscy z Niżowej przez p. **Franciszka Dymka.**

Ant. Mamak, Ant. Karabin, Ant. Majkrzak, Wojc. Adamczyk, Józef Marek, Józef Brzęcka, Jan Więcławek, Ant. Sopata, Józef Franczyk, Andrzej Siekierczak, wszyscy **ze Zbludzy.**

Franc. Franczyk, Wojciech Franczyk, Marcin Duda z Zalesia, **Jan Kurzeja, Jan Chudzicki, Marcin Magdziarczyk, Florjan Ruznarczyk,** z **Kamienicy.**

Bartłomiej Adamczyk, Józef Mucha i Józef Kużiel ze Szczawy.

Józef Sarnowski, z Kobylanki **i Józef Knapik** z Lipinek przez **Jędrzeja Majchra.**

Jan Smoła, Bartłomiej Czarnik, Wojciech Czarnik, Michał Spicha i Stanisław Ogrodnik przez **Franciszka Ziaję.**

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Nowicki w Sm. Co do szkoły, to wszystko jedno, która. Uczciwy, a trzeźwy człowiek posadę otrzyma prędzej, czy później, bo w tym kierunku zapotrzebowanie stale rośnie i będzie rosnąć. **Wojciech Pulit:** Jeżeli Pan nie zgłosił swej pretensji o tych 800 kor., to trzeba natychmiast zrobić do warszawskiej P. K. O. Był już na to wyznaczony termin. Co do paszportu, to w starostwie swojem. Zależy od tego, jaki cel wyjazdu. **Wojciech Lepionka:** W tych czasach właśnie tacy doświadczeni weterani są ludowemu wojsku potrzebni. Któż będzie młodszych pouczał, a starszym dodawał otuchy? Choć na ogół wybory poszły źle, to musimy sobie przypomnieć, że lepszą dolę zdobywa się w walce i boju. Pozdrawiam serdecznie. Jeżeli będzie duży nakład Piasta i jeszcze parę tysięcy czytelników zdobędziemy, to go powiększymy stale. Proszę o pomoc w zjednywaniu prenumeratorów. **Co** tam w Sokalskiem słychać? **Parafjanin z Wilkowiska:** Było bez podpisu, musiało pójść do kosza; wprawdzie sam list jest dla nas bardzo miły, ale wszystkie nie podpisane listy idą do kosza. Kto do nas pisze, niech się ani boi, ani wstydzi tego podpisać. **Józef Myszka:** Jak to miło i przyjemnie czytać w liście: niech wie, że Myszki nie są Piastowcami za pieniądze, lecz z honoru chłopskiego agitowali za Piastem. Brawo! Niech inni przykład biorą z takich rycerzy sprawy ludowej. Pozdrawiam serdecznie. Notatka idzie do druku. **Fr. Kuziel:** Dziękuję za list. Schowałem go na razie; przyda się jako materjał na przyszłość. Czy list mój poprzedni doszedł? **J. Mastyka:** Otrzymałem; będę się starać. Tych wypadków było tak wiele, że się je będzie prawdopodobnie zbiorowo traktować. **K. z Olszówki:** Tamto przysłane nie mogło iść z powodu cenzury; proszę mi teraz coś napisać, co u Was słychać? Czy już p. starosta zaczął budować most na Rabie, czy po staremu podkasujecie się i hajda „bez wodę“? Co do chęci przyłączenia Was do Rabki i zostania mieszczanami, to was zapewniamy, że — jakiś czas jeszcze zostaniecie chłopami. Tramwaju w Olszówce nie będzie. **Stefan Szczypka:** Cenzura artykułu nie przypuściłaby. Proszę coś nowego, zwłaszcza o położeniu gospodarczem u was w górskich stronach. **Jan Kozik:** Jedno już jest w druku. Nie mogłem dać wszystkiego przed wyborami, bo z różnych stron domagano się, a czytelników i korespondentów mamy w całej Polsce. Możeby teraz p. Forsztega mi coś napisał, co się u Was dzieje. Jak tam z tym procesem o wybory? Serdecznie pozdrawiam. **K. J. Nowosiółka:** Gazeta, o której Pan pisze, jest wydawana przez obszarników, aby chłopów odciągnąć od zajmowania się sprawami politycznemi. Niech chłopi czytają sobie takie baj-baju, a polityką zajmą się starsi bracia-szlachta. Trzeba być ostrożnym. Jeżeli coś jeszcze chcecie czytać, to polecam „Zagrodę wzorową“ we Lwowie. O ile poczta źle funkcjonuje, to proszę nam podać poszczególne wypadki i świadków, którzyby to zeznali, a zaraz zrobimy porządek. Poczcie płacimy za przesyłanie „Piasta“ moc pieniędzy, to możemy wymagać dobrej usługi. Co tam obecnie słychać na kresach? Jak idzie zdobywanie nam nowych prenumeratorów? Przynajmniej co w piątym domu na wsi powinien „Piast“ być prenumerowany. Proszę o pomoc w tym kierunku. **Stożek Michał:** Oddaliśmy p. Kiernikowi. Okazało się jednak, że sprawa przyszła za późno i jest przedawniona; nie pisze Pan kiedy to było, ale przypuszczamy, że w dniu wyborów. **Wojciech Łącki w G.:** Wyjaśnienie dałem w „Piaście“ Rozmawiałem z p. Jedynakiem i ten mi oświadczył, że takiesamo wyjaśnienie dał już na miejscu. Płacić nie trzeba. Właśnie nasz klub poselski zajął się temi sprawami w Sejmie. **Jan Krzeptowski w Zakop.:** Po wyborach miałem obiecane wieści z Podhala; pozdrowienie. **Józef Nowak w Zakl.:** Lepiej już ich nie ruszać, a swoje dalej robić. Jeżeli tak socjaliści pałką chcą swe ideały rozszerzać, to niedaleko zajdą. **Maciek z Lipia:** Schowam i może trochę później będzie, ale poza Jantkiem z Bugaja niechętnie drukuję artykuły pisane gwarą; gwara już prawie na wsi jest nieznana, utrzymała się jeszcze u nas na Podhalu i tą góralszczyzną — jakkolwiek nie czystą — pisuje Jantek. W innych okolicach to już resztki właściwie, a tego się sztucznie nie zrobi, choćbyśmy chcieli. Ma Pan łatwość pisania — więc proszę częściej. Pozdrowienie! Co do zmiany nazwiska, to przepraszamy mocno, ale może to zwrócone było do kogoś innego, co się właśnie tak nazywał? Co do prawowierności piastowskiej w tamtych stronach — któżby wątpił? Po czynach Waszych — można Was poznać. **B. Kielata:** Słusznie Pan pisze, że największa demagogja i bałamucenie ludzi, to wyrzekanie jedynki na partyjnictwo. To ich jedyny program. Można tem zaimponować tylko człowiekowi zupełnie głupiemu, który chce się uważać za mędrca. Jedynka złożona jest z partyj i partyjek i sama nie jest gromadą, organizmem, świadomym swego celu, ale hordą, t. j. zbieraniną, sklejoną cudzą wolą i kierowaną batem. Jal.i początek — taki i koniec ich będzie. **Młody Piastowiec z Niedwi:** Będzie, choć zmienione. **Kędzior Jan:** Już teraz za późno; takie rzeczy trzeba wnosić do 14 dni. Teraz ludziom trzeba wskazać, jak się pomylili, wierząc takiemu Kaliszowi i innym naganiaczom. Pozdrowienie! **Ludwik Hebda:** Trzeba było napisać: nie mam, ale później zapłacę, tobyśmy nie wstrzymywali. Gazetę wysyła się już stale. Co do brat?., to nie potrzeba na to rządu, trzeba tylko, żeby się przedsiębiorcy znaleźli, bo te rzeczy nie są w rękach rządu, tylko w prywatnych. **Andrzej Strojek, Francja:** Numery wysłano. Proszę o dalszą korespondencję o robotnikach polskich. **Leon Batko:** Podajemy adresy: „Miesięcznik fotograficzny“, Lwów; „Fotograf Polski“, Warszawa, ul. Marszałkowska 53 (kosztuje rocznie 5 zł.); „Polski Przegląd Fotograficzny“, Poznań, ul. 27 Grudnia Nr. 20 (kosztuje 3 zł. 50 gr.). Naczelny Sekretarjat PSL. „Piast“ znajduje się na ul. Marszałkowskiej 68, Warszawa. Czasopisma z zakresu sztuki filmowej są: „Ekran i Scena“, Warszawa, ul. Trembacka L. 10; „Film“, Warszawa, ul. Złota L. 23; „Kino dla wszystkich“, Warszawa, ul. Wierzbowa L. 27. **Inwalida z Koconia:** Jeżeli Pan ma przyznany 15% inwalidzki, to mimo tego, iż Pan nie posiada książeczki inwalidzkiej, którą Pan odesłał do Nowego Targu do P. K. O., to o przyznanie renty może się Pan ubiegać. **Należy wnieść podanie do Izby**

skarbowej, z podaniem adresu władzy, gdzie znajduje się książeczka inwalidzka, a Izba skarbowa w drodze urzędowej zażąda od P. K. U. nadesłania książeczki. **Jakób Nieć:** Jeżeli Pan podjął w r. 1921 dolary przesłane z Ameryki w markach, to mimo, iż Pan na tem stracił, nie może Pan mieć dzisiaj żadnych pretensyj do Pocztowej Kasy Oszczędności, i nie może sobie Pan rościć prawa do wyższego przerachowania pieniędzy wówczas przesłanych. **Wojciech Harabasz:** Obligacje polskich pożyczek wojennych należało do dnia 15 kwietnia 1926 przedłożyć do wyższego przerachowania do Państwowego urzędu pożyczkowego w Warszawie. Kto tego nie uczynił wówczas, ten nie może sobie rościć pretensji do wyższego przerachowania tych pożyczek. Pisaliśmy dokładnie o tem w „Piaście“, jakie należy przedłożyć załączniki. W obecnym Sejmie posłowie starają się, by termin składania podań został znowu wznowiony na przeciąg dłuższego czasu. W sprawie pieniędzy złożonych do Pocztowej Kasy oszczędności należy napisać do P. K. O. do Warszawy. Przyznajemy, że sprawa wkładek złożonych w Kasach Reifajsena jest dla wierzycieli jedną wielką krzywdą. Pieniądze te należy uważać za przepadłe. Może być, że i ta sprawa doczeka się sprawiedliwego załatwienia. **P. Sitarz:** W sprawie renty po załatwieniu odpowiemy. **Walenty Bielecki:** Czek wysłaliśmy. Co do wykazu majątków prosimy zwrócić się wprost do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, Kraków, Zacisze 5. **Czytelnik z Frydrychowic:** Serdecznie dziękuję za pozdrowienia. Dlaczego Pan nie przypomniał mi o tem zaraz na miejscu. 2 zł. wpisano na prenumeratę. Cześć i pozdrowienia. **Antoni Kisała:** Wycinek z „Bartnika Postępowego“ otrzymaliśmy. Serdecznie dziękuję Panu za pamięć. Jak Pan widzi stosuje się u nas dwie miarki; jednemu pismu wolno pisać o pewnych sprawach, a drugiemu nie. **Józef Napieracz:** Sprawę zbadamy i po zbadaniu damy odpowiedź. **Paweł Leńczowski:** Prosimy o rozszerzanie „Piasta“ w tamtych stronach. **Jakób Ciesiak:** Starania o zasiłek za przeszły czas nie odniosą dzisiaj żadnego skutku. Jednorazowej odprawy żona Pańska dzisiaj nie mogłaby otrzymać z uwagi, iż wogóle zasiłku nie pobierała. **Jędrzej Kural:** Ze względu na dosyć dużą liczbę bezrobotnych drukarzy, drukarnie obecnie nie przyjmują uczniów na naukę. W wyjątkowych wypadkach mógłby Pan starać się o przyjęcie do drukarni dopiero od 1 lipca. Trzeba mieć skończone 4 klasy gimnazjalne. **Józef Dul.** Sprawą zajmiemy się i odpowiemy w „Piaście“. **Władysław Pieronek:** Na wskazany adres „Piasta“ wysłaliśmy. Dziękujemy. **Marcin Habaj**, Wola Łużańska; **Jan Łata**, Sikorzyce; **Bronisław Kunysz**, Kraczkowa; **Walerjan Pająk**, Dębica; **Piotr Majewski**, Polichnowo; **Adam Para** Jaźwiny: Odpowiedzieliśmy listownie.

UWAGA REDAKCJI: Dla braku miejsca, **odpowiedzi w sprawie rent i zasiłków wdowich odkładamy do następnego numeru.**

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego **Ichtiomentolu**

LABORATORJUM APTEKI

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, NR. 14.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opł. pocztą i opakowaniem za 13 zł — 10 flakonów z opł. pocztą i opakow. za 24 zł — 25 flak. z opł. pocztą i opak. za 51 zł.



SZKOLI NAJLEPSZYCH SZOFERÓW
Uwaga: Zamiejscowi mogą ukończyć kurs bez konieczności zmiany dotychczasowego miejsca zamieszkania. Piszcie o prospekty. Wpisy codziennie.



CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych. — Żażądajcie natychmiast książki, omawiającej moją **Nową sztukę odżywiania** która już wielu uratowała. Może być stosowaną przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczenia choroby, nocne poty kaszel znikają, waga ciała zwiększa się stopniowy proces wapnienia ulecza chorobę. — **Powagi** na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze. — **Zupełnie darmo** otrzymacie moją książkę w której zawarte są wiadomości naukowe ponieważ mój nakładca **wysyła gratis tylko 10.000 egzemplarzy** przeto napiszcie natychmiast abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami.

GEORG FULGNER, — Berlin-Neukölln
Ringbahnstrasse 24. Oddział 627.



Udoskonalone maszyny do wyrobu:
Dachówki cementowej, pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, żłobów, słupków, płyt, rur
poleca Fabryka Maszyn 240 (15)
RZEWUSKI i S-ka
Warszawa, ul. Ordynacka Nr. 7.
Zysk wytwórni betonowej w 1 roku wynosi od 5000 do 6000 zł. Żądajcie cenników i objaśnień.

Mierniczy przysięgły
Inż. Fryderyk Zdybalski
(b. geometra O. U. Z. w Krakowie).
Wykonuje prace parcelacyjne, dzieleniowe i t. d.
Kraków, ul. Krupnicza L. 18. I. p.

Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego, reumatyzm, astma — **SANATORJUM „SALUS“ Dra Kupczyka**, Kraków, ul. Szujskiego 11. 15) 269-1)

ADRESUJCIE WYRAŹNIE

Baczność Myśliwi!

NOWE PRAWO ŁOWIECKIE

oraz

Statuty Spółek łowieckich i Kółek myśliwskich

wysyłamy na każde żądanie
po nadesłaniu nam zgóry
zł 1 gr 90 478
(można w znaczkach pocztow.)
ADRES: Związek Kółek Myśliwskich w Warszawie, Marszałkowska 95. m. 12.

ADRESUJCIE WYRAŹNIE

Perlmuttera ultramaryna
jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami.
Wszędzie do nabycia. 697 25 0

Projektuje, kosztorysuje i wykonuje remont walących się domów
Inż. bud. A. Kowalski, Kraków, Czysta 19.



Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska L. 13 P.
wysyła: **Mandoliny włoskie** po 25 do 28 zł. — **Skrzypce** szkolne ze smyczkiem 22 zł. **Harmonje** 1-rzęd., wied. mod., 35 zł., 2-rzęd., wied. mod. 50 zł. **Niklowy** „Gre Roskopf“ patent z łańcuszkiem 13 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł, Klarnet 8 klap. 38 zł., 10 klap. 45 zł.
Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie.
704 26 0

NERWOL
Chemika Dra Franzosa
jedyny radykalny i wypróbowany
232 środek (nacieranie) na:
REUMATYZM
kłucie z powodu przeziębienia, na postrzał, ischias itp.
Żądać w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka Mikolascha Lwów, Kopernika 1

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
Kraków 14. Lwowska L. 2.
poleca
na sezon bieżący

Wapno do
bielenia
budowy
nawozu
przemysłu
538

najwyższej jakości.

BLEDNICĘ
BRAK KRWI USUWA
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE
na maladze hiszpańskiej 193 30
reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły**, a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach lub zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed lichemi podróbkami które są bezwartościowe; — **żądać wyraźnie**
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ZELAZISTE
Naśladownictwo energicznie odrzucić!
Flaszka mniejsza z przes. zł 3·25, 5 flaszek 13 zł.
Flaszka podwójna „ zł 5·—, 5 „ 22 zł.
Wyłączny skład i wyrób na Polskę:
Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski, Tarnów. I.

PISTOLET Straszak Nr. 6 niemieckiej roboty, naboje meta kal. 6 m/m. Huk ogromny, obrona od złodziei, mieszkań — letnisk, furmanek, rowerów, samochodów etc. Wysyłamy bez pozwolenia. Cena z przesyłką zł. 12.—. — Setka naboi 5 zł., futerał 2.50 zł., oliwa 1 zł.



KARABINEK tarczowy dla młodzieży na wakacje do strzelania do celu w ogrodzie, w pokoju i na wiewiórki, wrony, jastrząbki etc. Wysyłamy bez pozwolenia. Cena 35 zł., lepszy dla klubów strzeleckich zł. 58.—. Cena kulek zł. 8.—.
Wyciąć i zachować! 541 [1-3]
Składnica broni, amunicji i przyborów sport.
T. Falkowski, Warszawa, ul. Em. Plater 20/738.

Najlepsze w świecie oryginalne szwedzkie wirówki

„ALFA-LAVAL“ **są niedoścignione pod względem:**
trwałosci mechanizmu,
prostoty budowy
i dokładności odtłuszczania.



1.300 najwyższych nagród i odznaczeń.

30-letnia piśmienna gwarancja używalności.

Ostatno otrzymaliśmy:

Złoty medal	na wystawie w	Częstochowie	w r. 1926.—
„ „	„ „ „	Katowicach	w r. 1927.—
Dyplom honorowy	„ „ „	Stryju	w r. 1927.—

Kompletne instalacje mleczarń ręcznych, parowych, paroturbinowych itp.

DŁUGOTERMINOWY KREDYT.

Żądajcie katalogu wirówek i maszyn mleczarskich! 461 (1—0)

Towarzystwo ALFA—LAVAL, Sp. z o. o.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 60. — Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna 9.
Zastępcy we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr | W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm „ 60 gr | Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej 3 zł | Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 600 zł | Cała strona tytułowa . . . . 700 zł | Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 400 zł
Układ tabelaryczny kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia
Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.